S. II. R. III. 1938 Nr. 3

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN
REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

REDAKTOR WŁ. T. WISŁOCKI.

Dr. JÓZEF MAYER

AŁADŻA
SKALNY KLASZTOR NAD CZARNYM MORZEM Z PIERWSZYCH WIEKÓW CHRZEŚCIJAŃSTWA.
(Dokończenie)

Kiedy powstał klasztor Aładża o tym mówi tylko legenda. Dwa tu imiona wchodzą w grę — jedne z największych. Popod kamienną ścianą biegnie ku zachodowi maleńka, ledwie widoczna ścieżka, zasypana z góry odłamkami skał, zarosła dzikim, wonnym krzewem. Mówią, że tędy szedł św. Paweł, że tu głosił słowo Chrystusowe i że nią odszedł, by — Apostoł narodów — ponieść światu swą naukę miłości... Zakryły dziś Jego dróżkę bujne zielska — jak zagłuszyły słowa miłości pośród narodów głosy inne... Inna legenda opowiada o drugim Apostole, św. Andrzeju, bracie św. Piotra, który nawracając lud czarnomorski na wiarę mieszkał tu w ciemnej pieczarze. Ta ostatnia nazwa sugeruje, że chodziłoby tutaj raczej o inną grotę, tak właśnie: „Tamna pesztera", częściej z turecka „Karanla Maara" zwaną, położoną na zachód od Monasteru.

Jakkolwiek było, wiązanie powstania Aładży z najwcześniejszymi początkami chrystianizmu mimo pięknych mitów nie wydaje się słuszne. Jej charakter ustronny i eremicki zarazem wskazuje raczej na czas trochę późniejszy: z jednej strony potęgujących się prześladowań, z drugiej — budzącego się w Kościele ducha pustelniczego. Kto wie więc, czy Aładża nie jest rówieśnicą zarówno katakumb jak i wszelakich Tebaid zasypanych dziś piaskami pustyń, od którym podobnej zagłady uratował ją jej trwalszy materiał z kamienia. Poza nim jednak nic prawie nie zostało. Pokazują tu jeszcze rzekomy zbiorowy grobowiec mnichów miejscowych: jaskinię o załamanych sklepieniach kilku podziemnych pięter — całkowicie pustych. Badania archeologiczne na terenie Aładży nie miały w ogóle szczęścia: dotąd znaleziono tylko dwie monety: jedną bizantyńską z okresu panowania dynastii Komnenów w Carogrodzie (XIII w.) i drugą datowaną z 1400 roku. Jak nie wiemy, kiedy Monaster powstał, tak nie wia-

Ruch Słowiański

1938 III

domo też, kiedy jako klasztor przestał istnieć. Aładża nie była bowiem dawniej tak dostępna jak obecnie. Schowana głęboko wśród nieprzebytych borów ówczesnych, jej dzisiejsza frontowa ściana skalna nie świeciła w on czas otworami wszystkich swych pieczar i cel — zasłaniała je jeszcze jedna zewnętrzna ślepa ściana z kamienia: cały stok góry. Wejście było zamaskowane, a groty mieściły się wówczas w środku potężnego masywu bałkańskiego. Do dziś zachowały się wewnętrzne przejścia, tudzież przewody doprowadzające światło i powietrze i wyciągające dym ognisk, wyżłobione — nie wiadomo — dawniej przez wodę czy później ręką człowieka. To też, gdy — nie wiedzieć kiedy i jak — Aładża wymarła czy opustoszała, zamarła też na długie lata wszelka wieść o niej. Białokamienny klasztor trwał w łonie ziemi — ucieleśniona zjawa z legend o zapadłych grodach czy śpiących mnichach i rycerzach — a tuż obok życie toczyło się dalej swą zwykłą koleją. Przez przechodni kraj Bałkanu przewalały się ludy, zarazy, zwycięstwa i klęski. A potem — pewnego dnia tajemniczy klasztor wyłonił się nagle sam z głębi gór. Jedno z tak częstych tutaj trzęsień ziemi zwaliło całą przednią osłaniającą ścianę — jej olbrzymie rumowisko widać i teraz naprzeciw obnażonego wnętrza Monasteru. Skorzystali z tych pieczar jako pierwsi — pasterze owiec z okolicy. Były klasztor stał się zagrodą i był nim snać czas dłuższy skoro dymy ich ognisk pokryły po dziś niektóre jego sklepienia skamieniałymi obecnie stalaktytami. Zaprószony ogień trawił kilkakroć klasztor, choć ze skały — poginęły być może wtedy resztki jego zabytków — później zaś paliły się już chyba tylko sadze. Ostatni raz Monaster uległ zniszczeniu w r. 1828.

Równocześnie jednak myślano o jego odratowaniu. Stało się to głównie za sprawą Rosji, dążącej wówczas różnymi drogami do wzmocnienia swego znaczenia na Bałkanach — przez ofiarowanie nowych ikon do klasztoru. Z czasem wznowiono dawne nabożeństwa, a w r. 1904 osiadł tu mnich Ojciec Teodor, uporządkował ruiny, zbudował sobie mały domek u stóp skały, również obsiany kwiatami, założył ogród i prymitywną pasiekę widzianą u wstępu na polankę — obok powstały stragany przekupni dewocjonaliów. Następcy jego będą pewnie tak samo sprzedawać zdjęcia i pamiątki Aładży, częstować plastrami miodu z własnej barci i pokazywać z dumą fotografię cara Borysa z własnoręcznym podpisem — pamiątkę zwiedzenia przezeń Monasteru. Wszystko to razem przypomina swym nastrojem świąteczno-kramarskim w tym dalekim zakątku Bałkanu coś swojskiego: Pustelnika i Kapliczkę św. Kingi w Pieninach. Obecnie Aładża jest raczej obiektem turystyki niż kultu — i to raczej kultu narodowego niż religijnego. Kiedy po wojnie światowej nie tylko sąsiedni

port Balczik ale i klasztor miał przypaść Rumunii, interwencja serbska — nie dawno jeszcze wraża lecz rozumiejąca przez słowiańskie wspólnoty znaczenie narodowe historycznej pamiątki



Aładża (zdjęcie współczesne).

dla Bułgarów — spowodowała zmianę planów granic i pozostawienie Aładży przy Bułgarii.

Chcąc zwiedzić Monaster trzeba naprzód wspiąć się po

stromych i chyboczących, wyślizganych niebezpiecznie przez stulecia skalnych progach do pierwszego rzędu pieczar. Nieumiejętna choć może konieczna konserwacja obmurowała niektóre od zewnątrz zwykłymi otynkowanymi ścianami, wstawiła filary, a nawet wprawiła drzwi i okna. Są to jakby fragmenty domów: jedna, najwyżej dwie ściany, wbite pomiędzy podłogę i dach z litej skały występującej pod stopami i nad głową daleko na zewnątrz. Następne groty stanowią maleńkie, puste cele, w których wypukłość dna tworzy łoże, a takiż ledwie obrobiony niezdarnie, przed wiekami, kamień — wezgłowie. Tak wygląda pierwsze piętro tego dziwnego klasztoru. Drugie — pieczary biegną bowiem na dwóch kondygnacjach pionowej skały — położone o wiele wyżej, oddzielone jest odeń potężną warstwicą poszarpanej, prostopadłej ściany. Pomiędzy oboma piętrami ciągną się szczeliny w głębi góry, stwarzając doskonałą wentylację grot. Istnieją nawet jakieś wąskie, ciemne przejścia między jaskiniami obu pięter, z racji różnicy poziomów i pionowego kierunku podobne raczej do „kominów“ w Tatrach. Nikt jednak jeszcze nie próbował tędy drogi. To też chcąc dostać się do wyższych pieczar trzeba znów spuścić się na dół, obejść popod skałą — stąd dopiero zadarłszy głowę do góry widzi się jak jest wysoka i idealnie prostopadła — i rozpocząć wspinaczkę od drugiej strony. Nieregularnie rozmieszczone progi, wysokie zwyż na pół metra, wzmocnione są cementem. Choć sam „ganek“ prowadzący po pionowej ścianie jest względnie szeroki, a od strony odskalnej ubezpieczony cały czas stalową liną, osoby cierpiące na zawrót głowy często nie potrafią — żeby tak po tathernicku powiedzieć — „strawersować“ tej partii. Zwłaszcza jeśli przewodnik urozmaici ją im opowiadaniem, jak to o mało co nie spadł stąd w r. 1870 biskup warneński, patriarcha Joachim III, gdy wybrał się na lustrację należącego doń klasztoru. Innym bohaterem tej ściany był suwerenny książę bułgarski Aleksander II „Oswobodziciel“ Battenberg wraz z dwoma swymi oficerami. Nie przyczynia też odwagi widok tablicy wmurowanej w skałę z nazwiskiem kogoś zabitego tutaj.

W górnym szeregu pieczar mieszczą się znów ascetyczne cele z kamiennymi tapczanami i — między innymi — dwie małe śródskalne kapliczki. W jednej z nich, otwieranej tylko specjalnie, zachowały się jeszcze na nisko wygładzonym sklepieniu góry ślady dawnych bizantyjskich malowideł. Hieratyczne twarze, nieruchome oczy w oprawie kształtu migdałów, sztywne szaty — wszystko to spogląda na przybysza jakimiś niesamowitymi fragmentami odpryśniętej całości z otoku starozłotego tła. Skromny, niemal prostaczy ołtarz i wokoło jakieś relikwie, sprzęt liturgiczny, stare księgi cerkiewne, niegdyś aksamitne stroje duchowne — wszystko jakby przy-

kryte pyłem wieków. Inna jest druga kaplica, trochę większa lecz całkiem naga, gdzie już bez obawy o zniszczenie nieistniejących cennych fresków podają małe, cienkie świeczki wotywne, raczej ogarki, takie same, jakich pęk wtłaczają do ręki zwiedzającym katakumby rzymskie. Kilka ich płonie na wschodnich trójkątnych świecznikach przed tutejszymi obrazami: od dawnych, ściemniałych i nastrojowych aż po jaskrawe, nowoczesne, jarmarczne oleodruki. Żelazna skrzynka na datki ciężka jest od bułgarskich miedziaków. Ale i tu w przybytku modlitwy nie zapomniano o obyczajach wycieczkowiczów. Gruba księga z podpisami zwiedzających leży tuż obok puszki ofiarodawców, nie brak niestety autografów i na ścianach.

Od czasu do czasu, gdy nadciągną pątnicy, odbywają się tutaj jeszcze dziś nabożeństwa dość nastrojowe przez swój niezwykły sztafaż: kapliczki uczepionej wysoko niby gniazdo ptasie na prostopadłej skale, ponad pustką lasów i dalekim morzem w głębi. Obok, wprost nad przepaścią, zawieszono dzwon, którego dotknięcie przynosi pono szczęście. Dlatego głos jego słychać tu często, zbyt często jak na osoby i intencje dzwoniących a powagę i charakter miejsca. Widok stąd jest istotnie niezwykły. Przysiadłszy na kamiennym łożu dawnych eremitów, z plecami wpartymi w wiekową skałę, ma się przed sobą w szerokim, nieregularnie zębatym otworze pieczary dalekie jak oni okno na świat. Jest tak cicho, że słychać od dołu, w upalnym powietrzu Południa, melodyjne brzęczenie pszczół w ich zabawnych prasłowiańskich ulach — a może jeszcze dalszy głos żywej krynicy z pod starego, szumiącego dębu? Z głębi groty, na tej wysokości, nie widzi się ziemi u stóp skały — na linii oczu kołyszą się jeno bezgłośnie czuby drzew z ściany lasu po drugiej stronie polany — niby zielona fala. Ponad nią małe punkciki znaczą miasta i wsie tej ziemi — owe trakijskie, greckie, rzymskie, tureckie i bułgarskie nazwy, których przemiany i dzieje wydają się stąd już tak małe i dalekie... Dalej jeszcze bławe morze zlewa się niewidzialnie na linii horyzontu z półkulą nieba. Napowietrzny dzwon niesie się ponad światem srebrnym dźwiękiem i wraz z nim spływa w otchłań błękitu.

Dr. WOJCIECH HEJNOSZ

Z ZAGADNIEŃ FILOZOFII DZIEJÓW CZESKICH.

Podobnie jak człowiek na pewnym stopniu swego rozwoju duchowego dąży do zdobycia jakiejś samowiedzy, tj. do uświadomienia sobie swego stosunku do otoczenia oraz swej roli życiowej, tak i narody przejawiają w dojrzalszych okresach swego bytu podobną tendencję do zdania sobie sprawy z tego, co stanowi rację ich bytu, jakie były i są idee przewodnie

ich działalności i rozwoju itd. Zagadnienia te stanowią główny problem tzw. filozofii dziejów poszczególnych narodów. I jeżeli w znanym aforyzmie: Powiedz mi, kim chciałbyś być, a powiem ci, kim jesteś — znajduje się niewątpliwie spora doza prawdy gdy idzie o jednostki, to już choćby tylko z tego względu zasługują także na uwagę podobne wypowiedzi narodów na temat, jak one pojmują swoją rolę dziejową; wypowiedzi te bowiem stanowią bodaj najlepszą drogę do zrozumienia psychiki danego narodu, do zorientowania się w jego aspiracjach i dążeniach. Jest tak zwłaszcza wtedy, gdy ma się do czynienia z poglądami ludzi wielkich w narodzie, którzy z jakichś względów zdobyli szczególniejsze prawo do wypowiadania się w tych sprawach.

Wychodząc tedy z powyższych założeń wolno sądzić, że obudzi pewne zainteresowanie nawet w szerszych kołach czytelników referat, jaki wygłosił na odbytym w maju ub. roku I-szym ogólnym zjeździe historyków czeskich [1]) Dr. Jarosław Werstadt, jeden z czołowych historyków czeskich doby współczesnej, na temat: „Filozofia dziejów czeskich i spór o ich treść“, którego główniejsze myśli postaramy się tu przedstawić w zwięzłym streszczeniu [2]).

Otóż we wstępnych uwagach stwierdza najpierw referent ogólnie, że folozofia dziejów ma na oku nie tylko przeszłość, ale także teraźniejszość i przyszłość; celem jej bowiem jest osiągnięcie pewnego rodzaju kulturalnej syntezy współczesności, zbudowanej na poznaniu i ocenie tych sił dziejowych, które współczesność tę wytworzyły, a następnie znalezienie na tej podstawie dalszego kierunku rozwoju dziejowego. Jak cała niemal współczesna filozofia jest zbudowana na rezultatach badań poszczególnych gałęzi wiedzy, tak i filozofia dziejów musi się opierać na poznanych faktach historycznych; stąd musi ona pozostawać w ścisłym kontakcie z nauką historyczną, fakty te badającą. Wprawdzie bardziej szczegółowe, monograficzne badania w dziedzinie historii są w ciągłym toku i końca ich przewidzieć nie podobna, jednakże to nie może spowodować odkładania tej pracy syntetycznej do jakiejś nie dającej się bliżej oznaczyć chwili w przyszłości, gdyż synteza ta jest potrzebą życiową społeczeństwa i narodu, który przez zrozumienie przeszłości chce uzyskać lepszą znajomość teraźniejszości i przynajmniej w ten sposób próbować odgadnąć, dokąd wiedzie go przyszłość.

Po tym ogólnym wstępie przechodzi referent do przedstawienia filozofii dziejów czeskich w ujęciu Franciszka

---

[1]) Obszerniejsze sprawozdanie z tego zjazdu zamieścił dyr. dr E. Barwiński w Kwartalniku Histor. r. LI (1937), zesz. 4, str. 797—805.

[2]) Opieramy się na publikacji referatu, p. t. „O filosofii českých dějin (Palacký, Masaryk, Pekař),“ zamieszczonej w czasop. „Přítomnost“, roczn. XIV (1937), nr. 24 i n.

Palackiego, Tomasza G. Masaryka i Józefa Pekařa.

Zdaniem Palackiego dzieje czeskie wypełnia walka, tocząca się na dwu różnych polach; jedna narodowo-plemienna między pierwiastkiem germańsko-niemieckim a słowiańsko-czeskim, i druga religijna między katolicyzmem a protestantyzmem. Gdy pierwsza datuje się już od prawieku, to druga rozpoczęła się z wystąpieniem Husa i trwała do klęski na Białej Górze. Pod wpływem romantyzmu i poglądów Herdera Palacki uważał dawnych Słowian w ogóle, a Czechów w szczególności za reprezentantów i obrońców idei prawa, wolności i demokracji, podczas gdy świat germański hołdował sile, panowaniu i feudalizmowi. Te dwa światy: rzymsko-niemiecki i słowiański starły się w Czechach już w zaraniu dziejów; to też Czesi, tworząc państwo, zmuszeni byli poddać się częściowo tym obcym wpływom. Reakcją przeciwko temu był husytyzm, i to nie tylko na polu duchowo-religijnym, lecz także społeczno-politycznym, sprowadzając rozwój społeczeństwa znowu do demokracji. Klęska na Białej Górze zapewniła jednak na dłuższy okres czasu panowanie reakcji, płynącej z Rzymu, Madrytu i Wiednia. Dopiero znowu ostatnia doba, współczesna Palackiemu, przyniosła tryumf zasadom prawdziwego chrześcijaństwa oraz nowej filozofii, przed którymi pogląd o „prawie silniejszego" musiał ustąpić, a w życiu społeczeństw zachodnioeuropejskich zapanowały wolnościowe i demokratyczne poglądy i stosunki, które u Słowian miały istnieć już przed wiekami.

Odnośnie do drugiej walki, jaka się rozegrała w narodzie czeskim na polu, religijnym od wystąpienia Husa, stanowisko Palackiego było tego rodzaju, że ta czeska reformacja miała za zadanie przyczynić się do odrodzenia wiary chrześcijańskiej, która, oparta w katolicyźmie wyłącznie na autorytecie i hierarchii, zyskała teraz nowe soki rozwojowe w swobodnym rozumie i sumieniu człowieka. Walki husyckie więc były pierwszym wielkim bojem o ideę prawdy i przez nie naród czeski wysunął się na czoło dziejów ówczesnej Europy i zyskał trwałe miejsce w historii kultury ogólnej.

W gruncie rzeczy ta walka na obu frontach, tj. z jednej strony pierwiastka słowiańsko-czeskiego z germańsko-niemieckim, z drugiej zaś husytyzmu i protestantyzmu z katolicyzmem miała wspólną ideową podstawę i była walką o zasadę samookreślenia i swobody przeciw zasadzie narzucanego autorytetu i siły. Tak więc walka narodowa czesko-niemiecka, rozumiana jako ścieranie się dwu różnych światów ideowych i kultur, stanowi według Palackiego podstawową cechę całych dziejów czeskich.

Masaryk zawsze podzielał poglądy Palackiego na istotną treść dziejów swego narodu, a w reformacji husyckiej

i czeskobraterskiej widział ich okres szczytowy. Zgodnie z tym uważał on też, że odrodzenie narodowe Czechów z początku XIX w. jest dalszym ciągiem reformacyjnych dążeń Husa i Komeńskiego, jest więc niejako nową reformacją. Główna bowiem idea tego odrodzenia, tj. humanitaryzm, była także przewodnią ideą reformacji, której „braterstwo" jest tylko inną nazwą humanitaryzmu. Zdaniem jednak Masaryka to czeskie „braterstwo" jest innego rodzaju, niż braterstwo rewolucji francuskiej; gdy bowiem to ostatnie wypływało z racjonalistycznego liberalizmu, pierwsze wyrosło na podłożu religijnym. I dlatego to Masaryk uważał, że liberalizm nie da się pogodzić z podstawowymi założeniami czeskiego odrodzenia.

Takie ujmowanie tych spraw spotkało się z krytyką ze strony historyków czeskich, jak np. J. Kaizla, J. Golla, A. Denisa, a zwłaszcza J. Pekaře. Kazil zwłaszcza wykazywał, że idea humanitaryzmu, właściwa odrodzeniu narodowemu Czech, była właśnie opartą o prądy liberalistyczne, wyrosła z filozofii oświecenia XVIII w. i nic nie miała wspólnego z reformacją. Jeszcze dalej w krytyce stanowiska Masaryka szedł Pekař. To też nic dziwnego, że pod wpływem tych zarzutów Masaryk począł zmieniać swoje początkowe stanowisko, przyznając (zwłaszcza w dziele „Nowa Europa") wpływ rewolucji francuskiej na czeskie odrodzenie narodowe.

W czasie wojny światowej widział Masaryk wielką rolę pierwiastka narodowego, stąd też podkreślał także polityczno-narodowe znaczenie husytyzmu, zaznaczając, że ruch ten przyczynił się poważnie do usamodzielnienia się państwa czeskiego i że przez dalsze popieranie ruchu reformacyjnego najskuteczniej można się przyczynić do wyzwolenia Czech od Austrii, która była i jest organem europejskiej reakcji i „przeciwreformacji" (katolicyzmu). Jeszcze pełniejszy wyraz znalazła ta zmiana poglądów masarykowych na czeskie odrodzenie w jego pracy „Światowa rewolucja". Zmiana ta stała też niewątpliwie w związku z całą ewolucją życiową Masaryka, który z pierwotnego reformatora religijno-moralnego stawał się coraz więcej politykiem, zwracającym bacznie uwagę na polityczne i społeczne ideały nowszych społeczeństw; na tej też podstawie formułował on pogląd na filozofię dziejów ogólnych, a czeskich w szczególności.

Tak więc rozwój dziejów zachodnio-europejskich rozumie Masaryk jako pochód od teokracji do *demokracji, opartej na zasadach humanitaryzmu*. Humanitaryzm ten pojmuje on już podobnie, jak twórcy wielkiej rewolucji, a więc: w sensie moralnym, jako uczucie sympatii i szacunku jednego człowieka dla drugiego, uznanie ludzkiej indywidualności oraz zasady, że człowiek nie może się posługiwać drugim człowiekiem tylko jako środkiem do celu; w sensie zaś poli-

tycznym i społecznym jako zasadę równości wszystkich obywateli w państwie oraz jako wzajemne zbliżenie i zjednoczenie narodów i państw, a przez to całej ludzkości. Masaryk więc uznaje, że „demokracja powstała i powstaje z nowoczesnego indywidualizmu“ i że „wolność jest celem i istotą demokracji“; podkreśla też dalej, że odrodzenie państwa czeskiego dokonało się w imię demokratycznych swobód i że tylko przez ich coraz pełniejszy rozwój można będzie wolność państwową zachować. Uważa przy tym, że „demokracja jeszcze nigdzie nie została w pełni zrealizowana“ i że wszystkie dzisiejsze demokratyczne państwa są na razie tylko próbami jej wcielenia. Na to, by nastąpiło pełne zrealizowanie tego ideału, by więc wszelkie stosunki ludzkie zostały oparte na zasadach wolności, równości i braterstwa, potrzeba wychowania nowego człowieka, człowieka przyszłości. Człowiek ten ma być przede wszystkim chrześcijaninem, zdążającym do realizacji czystej nauki Chrystusa w stosunkach ludzkich, które mają być oparte na miłości.

Tu więc nastąpiła u Masaryka synteza przeszłości z teraźniejszością: z jednej bowiem strony pozostaje on nadal wyznawcą hasła reformacji, z drugiej jednak pojmuje je już całkiem nowocześnie, tzn. odrzucając całą teologię i teokrację, a nawiązując do współczesnych prądów filozoficznych i społecznych. Syntezę swego światopoglądu ujął on krótko w znanym powiedzeniu: „Jezus nie Cezar — to sens naszych dziejów i demokracji“. Tak też, zdaniem Masaryka, pojmował sens dziejów czeskich i Fr. Palacki. I w gruncie rzeczy niema różnicy między nimi pod względem etycznych i politycznych ich poglądów; dla obu bowiem wolność i demokracja, idea narodowa i humanitaryzm były przewodnimi hasłami dziejów czeskich w przeszłości i są w teraźniejszości.

A trzeba dodać, że Masaryk nie tylko w ten sposób rozumiał sens dziejów czeskich, ale nadto całą siłą współpracował nad ich rozwojem w tym kierunku, stając się w ten sposób z filozofa dziejów — ich twórcą.

Odmiennie ustosunkował się do zagadnienia sensu dziejów czeskich Józef Pekař, ten — jak się sam określał — empiryczno-pozytywistyczny historyk. Zaczął on przede wszystkim od kontrolowania w świetle faktów historycznych poglądów Palackiego i Masaryka, przy czym początkowo zwracał się on przeważnie przeciwko ostatniemu, w czasie zaś późniejszym wystąpił też przeciwko Palackiemu, zaznaczając, że dokładniejsze badania dziejów narodowych zmienią niewątpliwie niejedno z jego poglądów, w szczególności jeśli chodzi o rolę husytyzmu w dziejach Czech i Europy. Godził się natomiast z Palackim w ocenie znaczenia idei narodowej, która nie tylko w przeszłości odegrała wielką rolę, lecz także i na przyszłość może być życiodajną siłą.

Jeżeli chodzi o zagadnienie czeskiego odrodzenia narodowego, to Pekař — wbrew innym historykom i nowszemu stanowisku Masaryka — podkreślał doniosłą rolę w tej sprawie narodowej tradycji przeciwreformacyjnej, tj. katolickiej. Najwięcej uwag ogólnych na temat poglądów Pekařa w omawianej tu dziedzinie znajduje się w jego wykładzie z roku 1928 pt. „Smysl českých dějin". Czyta się tam więc, że na stanowisko historyka wobec faktów dziejowych wpływa zarówno jego ogólny światopogląd i stosunek do problemów współczesności, jak i szerokość jego moralno-kulturalnego horyzontu. Sceptycznie też zapatruje się Pekař na możność odgadnięcia celu rozwoju dziejowego i skutkiem tego główne zadanie historii empirycznej widzi on w poznaniu głównych współczynników tego rozwoju, jego zasadniczych przyczyn i skutków. Za takie współczynniki w dziejach czeskich uważa: doniosły wpływ Europy na te dzieje, położenie geograficzne kraju a zwłaszcza sąsiedztwo Niemiec, dalej wpływy przypadkowe, związane z działalnością jednostek, a w końcu samą historię narodową, jako z jednej strony podstawę dalszego rozwoju narodu, z drugiej zaś jako źródło celowego wychowania i świadomie wytworzonej tradycji. To też stwierdza on (wbrew Palackiemu i Masarykowi), że trudno mówić o jakiejś jednej myśli przewodniej, jakiejś jednej idei w dziejach narodu, gdyż składa się na nie cały szereg okresów i epok, z których każda ma swój odrębny charakter, swój właściwy „sens". Tak więc w dziejach Czech następowały kolejno po sobie okresy: romański, gotycki, renesansu, baroku, klasycyzmu i romantyzmu. Istotnej przyczyny tych zmian ideowych dopatruje się Pekař w oddziaływaniu także w dziejach prawa akcji i reakcji; stąd też sądził, że przyszłość będzie najprawdopodobniej zaprzeczeniem teraźniejszości.

Jedyną myśl, wiążącą przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, widzi Pekař w idei narodowej, gdyż występuje ona we wszystkich okresach dziejów czeskich; można więc powiedzieć, że stanowi ona „sens" tych dziejów. Jednakże — zdaniem referenta — między ideą narodową Pekařa, a demokratycznym humanitaryzmem Masaryka nie ma istotnego przeciwieństwa; nacjonalizm bowiem pierwszego był zawsze szlachetnym nacjonalizmem miłości, przepojonym uczuciem ludzkiej sprawiedliwości również ku obcym, skutkiem czego równie dobrze można mówić o humanitarnym nacjonalizmie Pekařa, jak Masaryk mówił o swoim narodowym humanitaryzmie.

W ostanim rozdziale swego interesującego artykułu wraca Werstadt jeszcze raz do zagadnienia Masarykowej syntezy kulturalnej europejskiej i czeskiej współczesności, konfrontując ją z historyczno-filozoficznymi poglądami Troeltsch'a, i stwierdza, że Masaryk skłonny był przeceniać znaczenie

w dziejach czeskich jednych czynników (reformacja), a niedoceniać innych (przeciwreformacyjny katolicyzm), skutkiem czego nie doceniał też wpływu renesansowych prądów na dzieło odrodzenia narodowego Czech. Problem tego odrodzenia pozostaje w ścisłym związku z ogólniejszym zagadnieniem stosunku reformacji i renesansu do prądów oświecenia, podobnie jak zagadnienie husytyzmu jest częścią ogólniejszego zagadnienia o istocie i znaczeniu reformacji w ogólności.

Uwagi swe zakończył referent stwierdzeniem, że wskazane przez przodujących ludzi narodu idee: narodowa i ogólnoludzka, wolności i demokracji — były i są głównymi moralnymi zasadami i siłami w dziejowym rozwoju Czechów.

SZEŚĆDZIESIĘCIOLECIE MILANA HODŻY.

Dr. Milan Hodža premier czechosłowacki, profesor historii na uniwersytecie im. Komeńskiego w Bratysławie i prezydent Czechosłowackiej Akademii Rolniczej, potomek starego i bardzo zasłużonego dla swego społeczeństwa rodu słowackiego, ukończył 1. II br. sześćdziesiąt lat życia. Okoliczność ta dała sposobność prawie wszystkim obywatelom Czechosłowacji wyrażenia swych uczuć wdzięczności i uznania dla jednego z najwybitniejszych mężów stanu RČS, wytrawnego polityka, gorącego patrioty, wielkiego, szczerego demokraty, największego Słowaka doby współczesnej. Ilość uroczystości odbytych w całym państwie idzie w tysiące; w całym państwie nie ma dziś prawie miejscowości, gdzie nie byłoby ulicy, placu czy budynku publicznego imienia Hodży, a liczba nadanych mu godności, jak honorowe doktoraty, obywatelstwa itd. jest olbrzymia.

Hodža, idąc w ślady swego ojca Michała, propagatora i regulatora języka słowackiego, od lat młodzieńczych stanął bohatersko do walki z nieprzebierającą w środkach madziaryzacją Słowaków. Już w r. 1903, więc mając zaledwie 25 lat, założył czasopismo „Slovenský Tyždennik“, poświęcony budzeniu poczucia narodowego wśród słowackiego ludu, oraz propagującego rozbudowę gospodarczą Słowacji. Pracując w duchu szczerze i jasno demokratycznym, pierwszy szukał oparcia o szerokie masy słowackiego ludu. Wybrany w roku 1905 posłem do sejmu węgierskiego jako jedyny przedstawiciel Słowaków, walczył tam nieustraszenie z uciskiem i systemem wynarodowienia. Nie odstraszały go olbrzymie trudności oraz szykany, a nawet kary spadające na jego głowę. Po przewrocie był pierwszym reprezentantem rządu praskiego w Budapeszcie i przewodniczącym komisji likwidacyjnej, sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, a od r. 1919 kolejno ministrem unifikacji, rolnictwa (dwukrotnie),

szkolnictwa, a od listopada 1935 stoi na czele rządu czechosłowackiego. Miłość dla swego ludu, a zrozumienie dla prawa do egzystencji i rozwoju innych narodów, jest bodaj najbardziej istotną cechą tego męża stanu.

W stosunku do narodu polskiego, Hodža był zawsze jak najżyczliwiej usposobiony i liczył wśród nas wielu przyjaciół. Objąwszy ster rządu przedsięwziął pewne kroki, by usunąć zarzewie sporu polsko-czechosłowackiego, przez rozwiązanie kwestii Polaków zaolzańskich. Wstępne czynności i postanowienia rokowały, że słowa rychło zostaną zastąpione czynami. Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy chcieli twierdzić, że los naszych rodaków w Czechosłowacji nie uległ żadnej zmianie, owszem posunęła się trochę naprzód sprawa szkolnictwa, języka polskiego w urzędach, jako też powrotu kolejarzy przeniesionych w głąb państwa, ale są to zapewne początki akcji zmierzającej do unormowania sąsiedzkich stosunków między dwoma słowiańskimi państwami odrodzonymi z długiej niewoli.

Składając Jubilatowi życzenia dalszej równie owocnej pracy i oglądania stokrotnego plonu z tak hojnie rozsianego ziarna, ośmielamy się prosić Go, w imię haseł dla których walczył z poświęceniem tyle lat, w imię dobra sprawy słowiańskiej, by zajął się żywiej losem i postulatami naszych współbraci za Olzą. Jeśli je — w miarę ich słuszności i wykonalności — spełni, zbuduje sobie trwały pomnik wdzięczności w sercach polskich, jak ma go już u Czechów i Słowaków.

Wł. T. Wisłocki.

HODŽA MÓWI:

„Nie jest godnym narodu miłującego własną wolność, aby nastawał na narodową wolność swego bliźniego“.

„Nie tylko ziarno, ale także swą prawdę i mądrość życia wydobywa słowiański rolnik ze swej ziemi“.

„Podstawy programu każdego narodu tkwią w jego przeszłości i charakterze. W przeszłości dlatego, ponieważ rozwój historyczny ma swe prawa, których nie da się obejść, — w charakterze, ponieważ naród i w przyszłości tylko to może wytworzyć, do czego jest zdolny. Zadanie organizatora narodu polega na tym, by umiał określić, jakie miejsce winien zająć jego naród, wśród innych narodów świata, jaka jest jego rola i jego misja dziejowa“.

„Nie można rządzić oktrojowaniem praw, które nie mają psychologicznego uzasadnienia w poczuciu prawnym społeczeństwa, które nie odpowiada charakterowi ludu“.

„Idea narodowa musi być zarazem demokratyczną. Nacjonalizm, który nie uznaje ludu za podstawę narodu, jest nonsensem“.

Z POEZJI CZESKIEJ.

Jiři Wolker

BALADA O OCZACH PALACZA.

Ucichły fabryki, ucichła ulica,
usnęły gwiazdy w okół księżyca
a z miasta całego w tej późnej godzinie
nie zamknął swych oczu gmach jeden jedynie,
oczu swych ognistych, co w ciemność wołały,
bo za nimi wśród maszyn, dźwigów, drągów i kotłów
dziesięciu robotników, ramiona żelazem oplotło
aby się ręce w światło zmieniały.

„Antoni, palaczu elektrowni,
dołóż do pieca!“

Antoni dziś, jak przed dwudziestu pięciu laty,
dźwiga do pieca żelazną łopatę,
czerwony płomień stamtąd wypada i pryska,
on stać musi przy otchłani paleniska.
Antoni rękami, co nad ogniem stwardniały
rzuca pełną łopatą węgla kawały,
a że tylko z człowieka światło powstaje,
więc on z węglem cząsteczkę swych oczu oddaje
a jasne jak kwiaty i modre jego oczy,
ponad miastem płynący potok drutów toczy,
w kawiarniach, w teatrach i nad rodzinnym stołem
radośnie świetlanym rozbłyskują kołem.

„Towarzysze, robotnicy elektrowni,
dziwną mam — mówię wam — żonę,
kiedy jej w oczy czasem popatrzę
mówi że-m człowiek przeklęty i płacze,
że oczy mam inne, niż dawniej przed laty.
Kiedy pierwszy raz szliśmy do ołtarza,
były wielkie i piękne niczym dwa bochenki,
teraz jak na talerzyku próżnym w mej twarzy
zostały po nich okruchy maleńkie“.

Śmieją się towarzysze i Antoni z nimi
i wśród nocy ciemnej z gwiazdami elektrycznymi
wspomną swoje żony na chwileczkę małą,
które tak często naiwnie, dziecinnie myślały,
że mąż na świat przyszedł, aby na nie patrzył.

Antoni znów jak przed dwudziestu pięciu laty
jeno cięższe węgla dźwiga łopaty.
Trudno o zrozumienie jest przy kobiecie,
inną ma w prawdzie rację ale słuszną przecie
Antoni kwiaty oczu z węglami rozżarza
i rzuca byle prędzej, a na nic nie zważa,
bo każdy mężczyzna wżdy oczyma szerokimi
chce wzbić się wysoko i ogarnąć ziemię
i jak słońce lub księżyc z zawrotnej wysokości
wjeżdżać w jej bramy w promieniach piękna i miłości.

W tej chwili Antoni palacz pracowity,
odczuł dwadzieścia pięć lat przy piecu przebytych,
przez które krajała mu oczy stal czerwona
i poznał, że starczy, aby jak mężczyzna skonał,
nad nocą i całym światem gwałtownie
wydarł mu się z piersi okrzyk zakrzepły:

„Towarzysze. robotnicy elektrowni
nie widzę — oślepłem!“

Zbiegli się robotnicy,
z lękiem go obstąpili,
przez dwie go noce,
do domu prowadzili.
Na progu jednej nocy
żona z sercem rozdartym,
na progu drugiej nocy
niebiosa otwarte.

„Antoni,
mężu mój drogi
dlaczego do mnie wracasz
a stoisz przed progiem?
Dlaczego kochałeś
tę przeklętą dziewczynę,
tę kochankę żelazną,
ognistą maszynę?
pocóż każdy mężczyzna
dwie miłości wybiera,
pocóż jedną zabija
a przez drugą umiera?“

Nie słyszy ślepiec — w ciemność pada czarną,
ciemność go obejmuje, straszna i koszmarna,
ranione serce jego już się z piersi wyrywa,
on ze świata innego lekarstwa przyzywa,
wesoła lampa wisi nad rankiem zgaszonym,
nie to nie lampa wisi — czyjeś oczy płoną,
to są oczy twoje co się światu oddały,
aby najjaśniej widziały i nie umierały,
toś ty palaczu, wyrosły nad ciała zepsutym czerepem,
który na siebie patrzysz, choć sam jesteś ślepy.

Robotnik śmiertelny,
ale praca żyje,
Antoni umiera,
a żarówka wyje:

Żono moja, żono moja,
nie płacz!

Z czeskiego przeł. *Antoni Brosz*

ROŻNE WIADOMOŚCI.

O słownik geograficzny nazw słowiańskich. W nrze 33 u. r. czasopisma czeskiego „Přitomnost“ ukazał się bardzo dobry i aktualny artykuł, nawołujący do współpracy polsko-czeskiej w celu wydania słownika nazw geograficznych tych przede wszystkim miejscowości, które niegdyś bezsprzecznie słowiańskie, dostały się w ciągu tysiąca lat pod przemoc obcą (niemiecką, węgierską, włoską czy inną). Ważność tej inicjatywy występuje żywo w chwili obecnej, kiedy Niemcy masowo zmieniają słowiańskie nazwy miejscowości.

Metropolitą Warny został wybrany najmłodszy biskup bułgarski Józef, liczy bowiem dopiero 30 lat. Wysoką godność otrzymał po zmarłym niedawno arcybiskupie Symeonie, który liczył około stu lat.

Czasopisma bułgarskie. „Prager Presse" podało niedawno szereg ciekawych dat statystyczno-rejestracyjnych dotyczących prasy bułgarskiej. Ilość ogólna czasopism jest tam bardzo skromna, bo wynosi zaledwie 42 pozycyj. Z tych 41 publikuje się w języku państwowym, a 1 w francuskim. Mamy na myśli publikację oficjalną przeznaczoną dla zagranicy pt. „La parole bulgare" (dawne „La Bulgarie"), do r. 1938 wychodzącą codziennie, a obecnie zamienioną na tygodnik. Z ośmiu dzienników najbardziej rozpowszechnione są „Utro" i „Zora", za którymi idą „Zarja", „Dnevnik", „Slovo", „Nova Kambana" i inne. Co do pism fachowych, to sprawami przemysłu zajmuje się „Zemedelska Zadruga" i „Trud", interesy chłopskie zastępuje „Mlado Selo" itd. Wychodzą tu trzy pisma dla młodzieży, po jednym: kobiece, medyczno-higieniczne, sportowe, natomiast ilustracyj i wydawnictw humorystycznych po dwa.

Periodików politycznych i kulturalnych wychodzi w Bułgarii 9. („Literaturen glas", „Čas", „Sfinx", „Stranici", „Kultura", „Predel", „Razcvet", „Kinopregled" i „Brazda").

Na ogół czasopiśmiennictwo bułgarskie rozwija się bardzo powoli, a czasem zdradza nawet pewne cechy stagnacji jeśli nie upadku. Poziom pism jest przeciętny.

Hodowla bawełny w Bułgarii rozwija się zupełnie pomyślnie, tak że pomyślano o znacznym rozszerzeniu przestrzeni pod jej uprawę. Planowane jest zajęcie na ten cel dalszych 650.000 dekarów, mianowicie 404.000 w okręgu Starej Zagory, 81.000 w okolicy Burgas, 70.000 koło Plovdiv.

Czechosłowacka Akademia Rolnicza rozwija bardzo żywą działalność. Z niedawno ogłoszonej publikacji dowiadujemy się, że liczy ona 507 członków, z tych 133 zagranicznych, pochodzących z 22 państw. Prace toczą się w sześciu klasach-wydziałach i prawie trzydziestu różnych komisjach (bibliograficzna, historii rolnictwa, wydawnicza, socjologii równin itd.). Ilość zebrań naukowych i wygłoszonych na nich referatów, sprawozdań i komunikatów idzie w setki. Instytucja wydaje dwie publikacje periodyczne „Věstnik" i „Sbornik" oraz liczne dzieła naukowe, których wyszło dotychczas około dwustu. Fachowa biblioteka składa się z 120.000 tomów, a ilość czasopism dostępnych w czytelni wynosi: 480 czeskich i słowackich oraz 820 zagranicznych. Obok drukowania wydawnictw udziela Akademia stypendiów naukowych, wyjazdowych, wydawniczych, rozpisuje konkursy, udziela nagród i t. d.

Fundusze tej instytucji pochodzą częściowo z dochodów od dość znanego majątku, dalej ze sprzedaży wydawnictw oraz z subwencyj przyznawanych przez szereg instytucyj ekonomicznych i finansowych przede wszystkim prywatnych, a także publicznych i państwowych.

Wśród członków zagranicznych znajdują się również Polacy.

Statystyka produkcji książkowej w Czechosłowacji w r. 1936. Wedle obliczeń oficjalnych, w r. 1936 opublikowano w RČS. 11.467 nieperiodycznych druków, czyli o 2249 więcej niż w r. poprzednim, z czego 91.5% przypada na twórczość oryginalną, a reszta (9,5%) na przekłady. Z tych ostatnich najwięcej przyswojono dzieł angielskich, bo 141, dalej idą Niemcy z 125 pozycjami, Francuzi z 113 i Rosjanie z 92 publikacjami. Polacy wraz z Jugosłowianami i Norwegami reprezentowani są każdy 12 przekładami. Co do treści, lwia część, bo 69,2% omawianej produkcji przypada na literaturę naukową i popularno-naukową, zaś na literaturę piękną i wszystkie inne działy pozostaje 30.8%. Wśród literatury naukowej wybija się na pierwszy plan grupa socjologiczno-prawnicza (3158 jednostek), po której idzie oddział historyczno-geograficzny (817), religia (441), matematyka i przyroda (245), filozofia (117) i filologia (116). Językiem największej ilości wydawnictw był czeski (70.9%), drugim z kolei niemiecki (15.9%), trzecim słowacki (8,5%). W polskim języku opublikowano 22 druków, co stanowi 0.2% całej czechosłowackiej produkcji wydawniczej.

Podręcznik szkolny w Czechosłowacji. W Pradze odbyła się Międzynarodowa Wystawa Podręczników Szkolnych zorganizowana przez szereg stowarzyszeń pedagogicznych. Eksponaty nadesłało 27 państw, które zgromadziły w ten sposób bogaty materiał porównawczy w zakresie książki szkolnej. Wśród silnej konkurencji, Czechosłowacji udało się zająć poczesne miejsce.

Pieśń ludowa w szkolnictwie czechosłowackim. Ministerstwo oświaty w Pradze wydało okólnik nakazujący wprowadzenie co rok do programu klas 3—8 szkół powszechnych 4 pieśni ludowych, w celu lepszego poznania rodzimej twórczości muzycznej. Wykonywanie poprzednio wyuczonych utworów winno wejść do programu lat następnych, tak aby po ukończeniu szkoły każda z 24 pieśni była uczniom dobrze znana. Co się tyczy innych utworów wokalnych, wybór ich pozostawia się do dyspozycji nauczyciela, z tym, że będą przestrzegane zasady pedagogiki, oraz wymagania programu szkolnego.

Emigracja robotników z Czechosłowacji objęła w roku 1937 — 16.500 osób. Ciekawą jest rzeczą że najwięcej robotników sezonowych czechosłowackich pracowało w... Niemczech, bo przeszło 6.000. Po nich dopiero idą: Francja, Belgia, Austria itd.

Klub Czechosłowackich Turystów, ma najbardziej rozwiniętą sieć placówek. Posiada on 140 obiektów noclegowych jako to: hoteli, schronisk i stacyj turystycznych o łącznej liczbie 12.000 łóżek. Poza tym posiada pod swą pieczą około

600 stacyj noclegowych dla młodzieży. Pod tym względem, w stosunku do ilości ludności, stoi Klub na pierwszym miejscu w Europie.

Brno morawskie miało 31. XII u. r. — 306.088 mieszkańców.

Pomnik powstania chłopów słowackich w r. 1832, przeciw uciskowi wielkich właścicieli ziemskich, ma stanąć w tym roku w Koszycach. Autorem jego będzie J. Pospišil, znany rzeźbiarz słowacki z Bratysławy.

Konkurs na zbiór pieśni ludowych z Rusi Podkarpackiej rozpisał referat ministerstwa oświaty w Użhorodzie. Nagrody na najlepsze prace wynoszą: 2000, 1500, 1000 i 500 kcz. Termin dostarczenia rękopisu upływa 30 maja.

Dodatkowy protokół między Polską i Czechosłowacją. 21 lutego br. został podpisany w Warszawie dodatkowy protokół — piąty z rzędu — do handlowej umowy zawartej między Polską i Czechosłowacją 10 lutego 1934; w nowej umowie Czechosłowacja zrzekła się zniżek celnych na bakelit i zgodziła się na zniżkę kontyngentu na aktywny węgiel, natomiast Polska zrzekła się również kilku zniżek celnych i powiększyła Czechosłowacji kontyngent na maszyny rolnicze. Protokół nabrał ważności 1 marca br. i będzie obowiązywać przez rok.

Inna umowa uregulowała sprawę wzajemności w żądaniach egzekucyjnych, w ten sposób, że żądania wynikłe z tytułu egzekucyjnego należy wnosić do sądów tego państwa, które ma wydać pozwolenie na przeprowadzenie czynności.

Nowy patriarcha cerkwi prawosławnej w Jugosławii. Kongres elektorów duchownych i cywilnych zwołany dekretem królewskim do Białogrodu na dzień 21 lutego 1938 r. w celu wyboru nowego patriarchy w miejsce zmarłego w lecie u. r. Warnawy przedstawił radzie regencyjnej trzech kandydatów, na godność głowy cerkwi prawosławnej w Jugosławii. Rada uznała za najbardziej godnego i powołanego do objęcia tego wysokiego urzędu duchownego dotychczasowego metropolitę czarnogórskiego dra Gavrila Dožića. Nowy patriarcha liczący 56 lat jest najznakomitszym przedstawicielem cerkwi, którą niejednokrotnie zastępował w bardzo ważnych sprawach. Wielki patriota brał udział w wojnie światowej. Po jej ukończeniu stanął na czele delegacji czarnogórskiego Zgromadzenia Narodowego, która przyniosła do Białogrodu deklarację Czarnogórza połączenia się z Serbią.

Wybory senatorów w Jugosławii odbyły się w zupełnym spokoju i ładzie. Wynik dał zupełne zwycięstwo rządowej jugosłowiańskiej radykalnej zajednicy, które zdobyła 17 mandatów, podczas gdy połączona opozycja dra Mačka skupiła dookoła siebie tylko 6 senatorów. Wysunęła ona zresztą swych kandydatów tylko w Zagrzebiu i Splicie.

Wybory nie odbyły się tylko w banowinie zetskiej (Cetynia).

Organizacje młodzieżowe w Jugosławii. Instytucja Czerwonego Krzyża Młodzieży rozwija w królestwie jugosłowiańskim ożywioną działalność samarytańską. Obejmuje ona 3.761 szkół o 14.975 klasach i 402.887 członków-juniorów, przy czym przeszło 600 szkołom ofiarowała apteczki i założyła przeszło 900 kantyn szkolnych. W dziale społecznym i humanitarnym instytucja ta zorganizowała pomoc dla 383 szkół, w których 15.578 uczniów doznaje pomocy ze strony swych kolegów. Ponad to juniorzy Czerwonego Krzyża biorą ożywiony udział w różnych imprezach, jako to: wystawy, koncerty i audycje, oraz dnie specjalnej propagandy (dzień matki, pokoju itd.). Pismo wydawane przez M. C. K. liczy 8.502 prenumeratorów. Wreszcie organizacja utrzymuje w 611 szkołach własne biblioteki i prowadzi szeroko rozgałęzioną korespondencję międzyszkolną. *T. J.*

Stypendia dla słuchaczy szkół wyższych w Z. S. S. R. W listopadzie u. r. ustaliło rozporządzenie Rady Komisarzy Ludowych normy stypendiów miesięcznych dla uczniów sowieckich szkół wyższych. Wynoszą one: I kurs — 130 rb., II kurs — 150 rb., III i IV kurs — 175 rb., V kurs — 200 rb. W Moskwie i Leningradzie stawki te wyższe są zawsze o 10rb. Stypendia przydziela dyrektor zakładu na początku każdego roku szkolnego — na podstawie oceny postępów w nauce w roku ubiegłym.

Lasy w U. S. S. R. zajmują przestrzeń 992.5 milionów hektarów. Przyrost roczny drzewa w Sowietach wynosi około 640 milionów metrów kubicznych, z czego połowa zostaje wyrąbana. Ilość drzewa sowieckiego można przedstawić w formie ściany wysokiej na 10 metrów i na tyleż szerokiej, a długiej na 320.000 kilometrów.

NEKROLOGI.

† *Adrian Kopystiański.* Bolesnym ciosem i niepowetowaną stratą dla społeczeństwa ruskiego Ziemi Czerwieńskiej była śmierć profesora lwowskiego gimnazjum z ruskim językiem nauczania, dra Adriana Kopystiańskiego, wybitnego historyka, członka Instytutu Stauropigiańskiego „Towarzystwa Galicko-Russkaja Matica“ i innych organizacyj ruskich, ruchliwego działacza społecznego, który zmarł w pełni sił 29 stycznia br. Z głębokim też smutkiem i prawdziwym żalem odprowadzali Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku Rusini lwowscy i przedstawiciele instytucyj ruskich z prowincji, a także ci Polacy, którzy z śp. Kopystiańskim stykali się, znali Go i z Nim współpracowali.

Urodzony 5 sierpnia 1883 r., śp. Adrian Kopystiański ukończył nauki gimnazjalne w III gimnazjum lwowskim, studia uniwersyteckie zaś na Wydziale Filozoficznym U. J. K. we Lwowie. W 1906 r. uzyskał stopień doktora filozofii. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel historii w gimnazjach w Kołomyi, Stanisławowie, ostatnio we Lwowie. Czas wolny od zajęć zawodowych, poświęcał pracy naukowej. Wyniki swych badań ogłaszał w językach ruskim i polskim. Po polsku ukazały się: „Książę Michał Zygmuntowicz“ (Kwartalnik Historyczny, 1906, i osobna odbitka), „Zjazd brzesko-parczowski 1446 r.“ (Kołomyja, 1908) i szereg drobniejszych artykułów, drukowanych w rozmaitych czasopismach naukowych.

Rzecz oczywista, że daleko więcej pisał śp. Kopystiański po rusku. Z prac w języku ruskim należy wymienić: „Stara kniaża Ruś w narodnych pisniach-bylinach“; trzytomową historię Rusi; „Skit Maniawskij“. Osobną grupę stanowią prace, dotyczące Instytutu Stauropigiańskiego, jak np. „Istoričeskij očerk sooruženia Uspenskoj cerkvi vo Lvově“, doskonale opracowane i poprzedzone ciekawym wstępem „Materialy otnosiaščijesia k istorii lvovskago Stavropigiona w 1707—1767 g. g.“, „Patriaršaja gramota ot I janvaria 1586 g.“. Prócz tego spod pióra Zmarłego wyszły liczne artykuły drobniejsze. W rękopisie spoczywa praca pt. „Rod Kopystianskich“. W ostatnich latach pracował w dalszym ciągu nad dokumentami, dotyczącymi Instytutu Stauropigiańskiego, a także przygotowywał obszerną monografię rodzinnej Łemkowszczyzny, do której skrzętnie zbierał materiały.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tutaj, że oprócz artykułów ściśle naukowych, Zmarły ogłaszał od czasu do czasu rzeczy popularno-historyczne. Tutaj należy zaliczyć ogłoszoną przez T-wo im. M. Kaczkowskiego z okazji 500-lecia zwycięstwa pod Grunwaldem publikację pt. „Grunwaldskij boj“, owianą szczerym duchem słowiańskim. *(O. U.)*

† *Josip Pasarić.* Dnia 7. XII u. r. zmarł w wieku 77 lat Josip Pasarić, dyrektor gimnazjum, długoletni prezes Planinarskog Društva, członek honorowy tej organizacji i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zasłużony pionier i organizator górskiego ruchu turystycznego w Chorwacji. Zmarły pracował przez wiele lat jako redaktor miesięcznika „Hrvatski Planinar“. Od początku istnienia Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych był jej bliskim i gorącym współpracownikiem.

† *Dr. Ante Pavelić.* Dnia 11 stycznia br. zmarł w Zagrzebiu jeden z największych współczesnych chorwackich polityków i patriotów, senator i były prezydent jugosłowiańskiego senatu, dr Ante Pavelić. Śmierci zasłużonego obywatela towarzyszył w całej Jugosławii powszechny żal, tym

większy, że zmarły zaliczał się do grona kilku ludzi, którzy nadali Jugosławii jej dzisiejsze oblicze. Urodził się w r. 1869 w miejscowości Gospić, w Lice, gdzie też uczęszczał do gimn. Studia medyczne odbył w Grazu i Wiedniu. W r. 1897 zamieszkał w Zagrzebiu i rozpoczął tam praktykę lekarską. W r. 1906 został wybrany do sejmu chorwackiego, jako członek stronnictwa Mile Starčevića, po którego śmierci objął prezesurę jego partii. Podczas wielkiej wojny, widząc zbliżający się koniec monarchii austro-węgierskiej, pracował potajemnie nad zwołaniem „Narodowego Wiecu", mającego zadecydować o losie narodów południowo-słowiańskich, wchodzących w skład monarchii. Pamiętnego dla Chorwacji dnia 5 października 1918 przewodniczył też zjazdowi przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych Chorwacji, Słowenii, Dalmacji, Bośni i części Banatu, na którym postanowiono zjednoczenie z koalicją serbsko-chorwacką. Gdy 29 października 1918 parlament chorwacki zerwał wszelkie związki z Austrią i Węgrami i złożył całą władzę ogólnemu przedstawicielstwu, Pavelić był jego vice-przewodniczącym. On wreszcie wyjechał na czele reprezentacji narodu chorwackiego do Białogrodu i tutaj złożył ówczesnemu regentowi, a późniejszemu królowi Aleksandrowi Zjednoczycielowi w dniu 1 grudnia 1918 adres, który stał się fundamentem zjednoczenia narodów południowo-słowiańskich. Potem usunął się na jakiś czas z życia politycznego, a w r. 1922 przystąpił do stronnictwa demokratycznego Davidovića, był przewodniczącym zarządu centralnego tej partii w Zagrzebiu, przewodniczył senatowi w Białogrodzie, a wreszcie był senatorem. Wśród licznych odznaczeń, jakimi nagrodzono jego owocną działalność polityczną, widniał też nasz order „Polonia Restituta".

MJ

Adres Redakcji i Administracji wyłącznie: Lwów, ul. Hauke-Bosaka 39. Tel. 259—10.

Adres komisji red. w Krakowie: ul. Szopena 25 I p., w Poznaniu: ul. Fredry 8 a., w Warszawie: Stary Rynek 31.

Prenumeratę pisma ustala się na 6 (sześć) złotych rocznie, dla zagranicy na 7 (siedem) złotych 50 gr. — Cena pojedyńczego zeszytu 50 groszy, dla zagranicy 75 groszy — Pieniądze wpłacać należy na konto Pocztowej Kasy Oszczędności nr. 153.644. — Komplety pisma z lat 1928—1937 do nabycia dopóki szczupły zapas starczy po cenie 10 (dziesięć) złotych oraz koszta przesyłki pocztowej. — Cena pojedyńczych zeszytów dawniejszej serii 15 groszy. — Księgarnie otrzymują 20% rabatu.

Oznaczając tak niską cenę pisma zaznacza się, że żadna osoba fizyczna ani prawna w kraju oraz za granicą nie będzie otrzymywała „Ruchu Słowiańskiego" bezpłatnie. Redakcje otrzymywać mogą nasze pismo drogą wymiany.

TŁOCZONO W DRUKARNI NAUKOWEJ, LWÓW, ORMIAŃSKA 8.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.